[54]

We Lwowie — Sobota 20. lutego 1897. Rok XXXVII.

...Nar.“ wynosi;
na prowincyi za granicą
... 2 zł.
... 6 zł. 7 zł. 50 ct.
12 zł. 15 zł.
...iejscowi składający ... w administracyi Gaz. ...) mają prawo zupeł... ...yczania książek z czy... F. H. Richtera).
... mogą otrzymywać ty... ...ZUTEK za dopłatą: mie... ... zł.
...e, jakoto o zaręczynach, ...twach żałobnych, pogrze... uczt i zabaw prywatnych, ...ów i koncertów, doniesie... ...ionych przedmiotach i td. ...nia tylko za opłatą po 50
...sztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stainer w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ...

...KCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro ...—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

...reteńska.

...ów d. 19. lutego.

...oszą, że na angiel... ...netowej z dnia 17 ... frakcya gabinetu, ...ie z Grekami, wy...by przy wszelkich ...ymania pokoju, sta...nanie przesilenia w ...a Grecyi sposób. ...no uwagę na silny ...cznej na korzyść Gre... ...niebezpieczeństwo klęski ...ej gabinetu, gdyby An...la na użycie przemocy ...cyi. Mówią, że Salisbury ...szność tej argumentacyi ... platoniczny sposób sym...recyi, lecz zaznaczył przy...zymanie pokoju musi po...wyższą maksymą, a sprawa ...musi bądź cobądź wyjść ...akcyi i przejść w ręce ...cy...

... jest dalsze, uzupeł...ienie londyńskie, mia...ólowa wyraziła życze...oku jej jubileuszu ...względu na okolicz...ostał zaburzony. — ...ymił podobno upoważ...kłonił gabinet grecki do ...roków nieprzyjacielskich. ... przedstawione wido... załatwienia kwestyi ...matycznej. Sam król ...bie, jak w Londynie ... Grecyi wystosowano ... energiczne groźby, ... sposób będzie on u... w oczach narodu.

... Londynu otrzymuje ...rządowa Pol. Cor. za... ...opór Grecyi przeciw ...ominąwszy już stano... ..., z jakiem spotkał się ...netów mocarstw, wy... żywe niezadowolenie przeciw ...owi ateńskiemu, zwłaszcza na ...ze petersburskim, berlińskim i ...yńskim. Na dworach tych doznа... bardzo niemiłego wrażenia, iż w ...nej części opinii publicznej Euro... wobec oporu Grecyi przeciw sta...wczym żądaniom mocarstw, mogło ...wstać przypuszczenie, jakoby w A...nach śmiano sobie pochlebiać na...zieją, iżby stosunki pokrewieństwa ...między dworem ateńskim a wymie...nionymi dworami mogły wpłynąć w ...razie zaczepnego działania Grecyi przeciw Krecie na zajęcie wstrzemięźliwego stanowiska odnośnych mocarstw.

Aby przeto podejrzenie podobnej pobłażliwości pozbawić wszelkiej podstawy, Niemcy, Rosya i Anglia były właśnie temi państwami, które przybrały wobec Aten ton najostrzejszy. Berliński gabinet polecił wyrazić swe niezadowolenie z postępowania Grecyi w najbezwzględniejszych słowach, w niemniej dobitnej formie wyraził gabinet petersburski swą naganę, a gabinet londyński oświadczył kategorycznie, że aneksya Krety przez Grecyę jest niedopuszczalną, uzasadniając swe oświadczenie tem, iż zezwolenie na oderwanie tej wyspy od państwa tureckiego stanowiłoby niebezpieczny precedens ze względu na inne państwa półwyspu bałkańskiego.

Temuż samemu pismu donoszą znowu z Berlina: Pomiędzy gabinetami mocarstw odbywa się obecnie nadzwyczaj żywa wymiana zdań, której celem jest powstrzymać samowolną akcyę Grecyi na Krecie i przeszkodzić na wszelki sposób dalszemu jej trwaniu. Między rozważanymi w tym celu środkami stoi, jak nas zapewniają, w pierwszym rzędzie propozycya przeprowadzenia ścisłej blokady portów greckich. Większość mocarstw udało się już dla tego planu pozyskać, a do ogólnego porozumienia ma przyjść podobno w najkrótszym czasie.

Rumunia wcale nie sympatyzuje z ruchem greckim z powodu, że mogłyby ponownie wybuchnąć zaburzenie w Grecyi. Wedle wiadomości belgradzkich król serbski podczas rewizyty swojej w Sofii będzie się starał o porozumienie z Bułgaryą co do Macedonii. Tymczasem z innej strony zapewniają, że co do sprawy macedońskiej Grecya już się z Bułgaryą porozumiała w duchu przeciw Serbii wymierzonem. Że także Serbia i Bułgarya taksamo myślą o sobie w takiej dobie, to rzecz naturalna, i jeżeli dążności Grecyi są słuszne, to nie mniej też słuszne są tych państewek pretensye.

Tymczasem z Petersburga nadchodzi wiadomość bardzo wiarogodna, mianowicie, że wskutek nadeszłych tam relacyj, jakoby Serbia z wiosną zamierzała wywołać w Macedonii ze swej strony ruch powstańczy, polecił gabinet petersburski reprezentantowi dyplomatycznemu w Belgradzie złożyć stanowcze oświadczenie, że akcya tego rodzaju stałaby w przeciwieństwie z zamiarami Rosyi, dążącej do zachowania pokoju i *status quo* na półwyspie Bałkańskim, oraz, iż car spodziewa się, że Serbia nie podejmie żadnej akcyi, mającej na celu naruszenie dzieła pokojowego Europy i utrudnienie usiłowań gabinetów. Podobny krok miał gabinet petersburski uczynić także w Sofii.

Jest rzeczą pewną, że mocarstwa starają się usilnie utrzymać zgodność swoją. Z Petersburga zapewniają, że oświadczenie rządu angielskiego w parlamencie co do Egiptu wielki niesmak wywołały, że wszelako ani gabinet petersburski ani paryski remonstrować nie będą, aby Anglia nie wzięła sobie stąd pretekstu do oderwania się od koncertu mocarstw w sprawie Turcyi. Co do Krety, Rosya i reszta mocarstw lądowych stanowczo są zdecydowane nie dopuścić oderwania tej wyspy od Turcyi, i wszelką akcyę Grecyi ku połączeniu z nią Krety, w razie potrzeby zatamować, choćby przemocą.

W Petersburgu uważają pretensye Grecyi do Krety za śmieszne, skoro Grecya okazała się niezdolną do dobrej administracyi politycznej, finansowej i militarnej we własnym domu. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* oświadczają, że gdyby Grecya chciała psuć szyki mocarstwom, Niemcy stać powinny przy Rosyi, dopóki tego ich godność lub własne interesa wymagać będą. Postępowanie Grecyi jest najzuchwalszą prowokacyą, jakiej się w Europie dopuszczono i którą tem ostrzej potępić należy, gdy zbankrutowana Grecya oświadcza, iż nie ma funduszów na zaspokojenie swoich wierzycieli europejskich, a znajduje je na przedsiębranie wypraw opryszkowskich przeciw Turcyi. Tym razem wypowiada Bismark z pewnością zdanie gabinetu berlińskiego, a zwłaszcza cesarza Wilhelma.

Z Paryża donoszą: „Zdaniem kół dobrze informowanych niebezpieczeństwo wojny zmniejszyło się. Sułtan jest skłonny do słuchania rad mocarstw. Co do Grecyi, sądzą, że rząd nie będzie się do ostateczności zapuszczał w awanturę, w którą go opinia narodu wpędziła. Mocarstwa, uważając na trudne położenie króla Jerzego i Delyannisa, będą interweniować oględnie, zwłaszcza gdy im nie zależy na wywołaniu zbyt wielkiego rozgoryczenia w Grecyi. Dlatego podobno zaniechano żądania, aby Grecya natychmiast flotę swoją odwołała. Zapewne pozostawi się rządowi greckiemu, kiedy sam uczynić to zechce. Tym sposobem sądzą, że łagodnością i umiarkowaniem dojdzie się do celu.

Mocarstwa zresztą mają doskonały sposób w ręku. Jeżeli — jak już przytrzymały jeden okręt grecki, wiozący żywność do Krety — nadal to samo z innemi okrętami czynić będą, wojska greckie z głodu będą musiały się prosić, aby im Kretę opuścić pozwolono. W takim razie nie potrzebowałyby mocarstwa nawet blokować portów greckich.

Pewien berliński korespondent włoskich dzienników miał z bawiącym w Berlinie dyplomatą greckim rozmowę, którą w berlińskim *Kleines Journal*, używanym do różnych inspiracyj, ogłasza. Dyplomata ten — zapewne poseł grecki w Berlinie — z wielką otuchą wyrażał się o interwencyi Grecyi. „Obsadziliśmy — miał powiedzieć — rzeczywiście wyspę. Dopóki wojska mocarstw pozostaną w w obrębie twierdz, wojska greckie nie dadzą do nich ognia. Gdyby jednak z nich wyszły, to nie możemy ręczyć, czy nie uczynią tego powstańcy. Gdyby mocarstwa posunęły się rzeczywiście względem Grecyi do ostateczności, to mogłoby się zdarzyć pewnego pięknego poranku, że 200 tysięcy konstantynopolitańskich Greków osaczyłoby Ildizkiosk (pałac sułtański) i rzuciłoby żagiew buntu do rozsianych po całem państwie tureckiem kolonij greckich, urągając niebezpieczeństwu i stawiąc czoło wszelkim następstwom, jak się to dziać zwykło w wojnach o niepodległość. Naród zrozpaczony zdolny jest do wszystkiego“. Mniej wyzywająco wyrażał się dyplomata o żądaniach greckich. Pod tym względem zadowolniłby się on autonomią Krety i zamianowaniem Greka namiestnikiem wyspy. Mógłby nim zostać książę Maurocordato, dotychczasowy poseł grecki w Konstantynopolu, syn greckiego bohatera. Książę z krwi królewskiej nie zechciałby nigdy zostać wazalem sułtana.

Z różnych stron donoszą o skrzętnem zbrojeniu się Porty przeciw Grecyi. Ma ona ustawić 80 tysięcy wojska na granicach Grecyi —jeżeli na to fundusze posiada. Ale i Grecyi zbywa na funduszach. Znana ofiarność bogatych Greków wystarcza na prowadzenie partyzantki, ale nie na formalną wojnę.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 14 lutego.

(Korespondencye *Berl. Tag.* z Warszawy.— Warszawskie wyroby w Berlinie. — Fabryka pism).

Berliner Tageblatt, pismo, jak wiadomo, szczerze nam nieprzyjazne, wysłało do Warszawy specyalnego korespondenta, celem zbadania stosunków tamtejszych na miejscu. Wczoraj zamieszczona została piąta korespondencya, w której korespondent opisuje stan przemysłu i handlu w gub. Królestwa. W ogóle we wszystkich listach autor zieje potokami nienawiści ku nam i widać, że z prawdziwą przykrością przychodzi mu konstatować wszystkie dodatnie objawy w życiu polskiego społeczeństwa. W pierwszym już liście zaznaczył zdumienie, że spodziewając się widzieć rażącą różnicę w kulturze zachodniej i wschodniej Europy, znalazł miasto nadspodziewanie eleganckie, o wielkim ruchu, wykwintnej publice, znalazł takiem wszystko, jakie w każdem wielkiem mieście europejskiem się widzi. Zdumiewał go rozwój prasy, teatru i w ogóle wszystko, co właściwie sąsiadów, odległych o 12—14 godzin drogi, zdumiewać nie powinno, gdyż przy dobrych chęciach mogło być od dawna znane. Spostrzeżenia autora tych korespondencyj pod względem politycznym, aczkolwiek nieraz trafne, nie zasługują na roztrząsanie. Szczególne zdziwienie wywołał olbrzymi, według korespondenta, rozwój przemysłu i handlu w Królestwie Polskiem. Rzecz prosta, iż nie omieszkał on przypisać Niemcom ojcowstwa tych najważniejszych czynników w życiu społecznem.

Na pół miliarda marek oszacowana produkcya fabryczna Królestwa Polskiego wprost imponuje współpracownikowi organu berlińskiej prasy; zdaje mu się, że odkrył Amerykę, twierdząc, że producenci z Królestwa Polskiego występują na wszystkich rynkach Rosyi ze swymi wyrobami i zwycięsko wychodzą w walce konkurencyjnej z produkcyą zagraniczną. Rezultaty te, co prawda, mogły już być znane choć w przybliżeniu pismu tej miary, co *Berl. Tag.* i wspomnienia o *polnische Wirthschaft* i o polskiej impotencyi w przemyśle i handlu mogłaby choć trochę zatrzeć ta okoliczność, że i do Berlina wiele wytworów z Królestwa Polskiego przychodzi. Można było np. zauważyć, że codziennie do śląskiego dworca dociera cały pociąg, wiozący nierogaciznę, drób, jaja itd. z Królestwa, lub można było spostrzedz w oknach każdej prawie dystrybucyi w Berlinie obok plakatów miejscowych fabryk papierosów, jak np. J. D. Komendzińskiego z Drezna lub „Sulimy“, również po polsku drukowane plakaty Kalinowskiego i Przepiórkowskiego z Warszawy i po rosyjsku jednej z żydowskich fabryk warszawskich. Nawiasem mówiąc, papierosy warszawskie cieszą się wielkim uznaniem i licznym pokupem, w czem widocznie zagraniczne pochodzenie jest im bardzo pomocnem, gdyż Berlińczykom, jak zresztą mieszkańcom wszystkich miast, przedewszystkiem podoba się wszystko, co zagraniczne.

W następnej korespondencyi autor zapowiedział opisanie stosunków robotników fabrycznych. W ogóle spostrzeżeniom autora wiele słuszności przypisać trzeba, a że nieraz stan rzeczy niewłaściwie rozumie lub fałszywie sobie tłumaczy, można to łatwo wyrozumieć, zwłaszcza jeżeli kiedy przychodziło komu, jako dziennikarzowi, badać nieznane mu wcale stosunki. Jest to rzeczą dosyć trudną, wymagającą wielkiego nakładu pracy i nigdy nie wolną od możliwości popełniania większych lub mniejszych błędów. Co zaś do nienawiści, jaką raczy nas wspomniany publicysta, to przypuszczam, nie jest dla nas niczem nowem, ani niepokojącem.

Ciekawe i mało komu znane u nas stosunki prasowe w Niemczech odsłania obecny spór pomiędzy związkiem niemieckim księgarzy a firmą Hochfeld, Schnitz et Comp. Firma ta produkuje zupełnie u nas nieznany rodzaj towaru, mianowicie pisma bez tytułów, przeznaczone dla małych prowincyonalnych miast i osad. Pismo takie przesyłane bywa w żądanej ilości egzemplarzy za darmo, lub prawie za darmo wydawcom lokalnych organów prasy. Każdy numer zawiera politykę, rubrykę ze świata, powieść, humorystykę, ogłoszenia i w ogóle zwykłe w codziennych pismach działy i wolne miejsce na wydrukowanie na miejscu tytułu i odnośnych wiadomości i ogłoszeń miejscowych. Firma, fabrykująca te pisma, ciągnie główny dochód z ogłoszeń płatnych, w każdym numerze zamieszczanych, wydawca zaś zyskuje prawie bez kosztów pismo, w większej części gotowe, a bardzo niewielki dochód z prenumeraty i ogłoszeń miejscowych pokrywa już koszta nadania dziennikowi charakteru miejscowego, przy względnie dużej obfitości materyału, co wpływa zachęcająco na abonentów. Księgarze-nakładcy widzą jednak w tym „fabrycznym sposobie wyrobu pism“ poważnego konkurenta i energicznie przeciw temu występują, nie mogą jednakże znaleźć prawnej zasady dla zabronienia wydawnictwa i ograniczają się tylko na dowodzeniu publiczności, ile cierpi ona sama na czytaniu w ten sposób redagowanych gazet. Pomysł pod względem handlowym jest dobry, zwalczenie go więc musi być trudnem.

K. C.

ZAPÓŹNO!

Z wycieczki do Krymu.

Opowiedział

Edward Pawłowicz.

(Dokończenie.)

Zastałem go na łożu, był już ubrany; uścisnąłem rękę jakby na powitanie... i wieczne pożegnanie... rękę, co tyle łez otarła — nie była jeszcze zimna. Na stoliku obok leżał ołówkiem ułożony do mnie telegram:

„Arrivez! car dans quelques jours, ou peut — être quelques heures, sera trop tard... *Zenovitsch.*

. . . .

...tak — „zapóźno!...“ Ale co tu ...! — gdzie je znaleść, by wypo...ieć com uczuł w tej chwili, gdy ...c na jego złożone na krzyż rę...yślałem, że się one ku mnie nie wyciągną nigdy. — Fatalność!

Zarządziłem, pomimo żem był przybity i jakby odurzony, wszystko co było na razie potrzeba dla przygotowania pogrzebu, rozesłałem telegramy, a sam obok zmarłego przepędziłem noc bezsennie....

...Śród ciszy, jaką się otacza majestat śmierci, plątały mi się myśli jakby fale na rozkołysanej głębi. Stanął mi przed oczyma obraz dalekiej północy (Sybiru), gdzie ten człowiek był duchem opiekuńczym tylu nieszczęśliwych, a w chwili ostatniej nie miał ręki coby mu oczy zamknęła! Pytanie, ażali z tej pięknej duszy, której odblasku śmierć jeszcze nie starła z liców, nic już nie zostało dla tej ziemi, którą tak kochał? — Pytanie to, tak zwykłe osieroconym, pogrążyło mię w zadumę. Nic?! — Ażaliż wszystko ...śmy z niebios wzięli, w niebiosa na...powrót uleci i nic tu nie pozostanie? Najtrwalsze przecież pomniki ręka czasu burzy!... Więc nic; a więc w czemże nieśmiertelność, o której nam mówią?.... szepce mi jakiś głos zwątpienia. Zostaną czyny ducha, odpowiada wiara. Źli czy dobrzy, znikną dla świata w otchłani wieków a z nimi i ich imiona; ale ich czyny, ale to co posiali za życia, ale praca ich ducha — przetrwa wieki, bo pozostanie w błogosławieństwie lub przekleństwie pokoleń. Bo w dziedzinie ducha, jak i w dziedzinie materyi nic nie przepada co raz wzięło życie; nic, aż do atomów wszechświata! Boć niepodobna przypuścić, aby ten, który tchnął iskrę ducha w duszę człowieka, co go wznosi w nadziemskie wyżyny, ten co go zrobił panem świata, dawszy mu wolną wolę, nie uczynił go świadomym za granicą grobu czynów popełnionych za życia i odpowiedzialnym za nie, i w tem to jest nagroda lub kara, w tem jest żywot wieczny, w tem nieśmiertelność i sprawiedliwość Boża.

Tak mówił rozum — tak mówiła wiara; ale serce zawołało: gdzież oni? gdzie ich uścisk serdeczny, ich drogie postacie co nam były osłodą, rozkoszą życia, co nam tworzyły raj na ziemi? gdzie oni!...

Ciało twoje w grobie, dusza twoja w niebie,
Ale gdzie ty jesteś — gdzie ja znajdę ciebie!...

Nigdy! nigdy! — jakież to straszne słowa wobec trumny ukochanych.

Takie to były moje dumy i takie było moje z Zenowiczem ostatnie spotkanie.

A teraz do rzeczy, o którą mi obecnie idzie.

Po pogrzebie, który odbył się wedle obrządku rzym. kat., nie w Wilnie jak tego chciałem, ale w Koreis na parafialnym prawosławnym cmentarzu, na stoku gór ustępujących ku morzu, gdym się nieco oswoił z ciosem co mię tak boleśnie ugodził, mając pomimo wszystko na sercu sprawę Zakładu, wysłałem list do Lwowa opowiadając p. Małeckiemu jako zastępcy kuratora, o wszystkiem co się stało, mniej więcej w tych słowach:

Czcigodny Panie.

Wiadomo już Panu zapewne, jak okrutnie los zadrwił ze mnie. Zenowicz umarł! — Zostawiwszy wszakże smutki dla siebie, śpieszę zawiadomić Pana o rzeczy tyczącej się Zakładu, co do biblioteki dlań przeznaczonej. Otóż, gdym cnieco ochłonął z zamętu, jaki mię otaczał w ciągu dni kilku, zrobiłem wszystko w tej sprawie co było można, aby ją uratować, — pokrzepiony wiadomością podaną mi przez kamerdynera, quasi sekretarza śp. Zenowicza, mianowicie, że nieboszczyk czekając mnie z dnia na dzień, gdy czuł się już bardzo słabym, powtarzał mu kilkakrotnie: Skoro tylko przyjedzie Pawłowicz, wraz mi tu przygotuj papier, on napisze akt darowizny mojej biblioteki dla Instytutu Ossolińskich — a ja podpiszę.

Taka była jego ostatnia wola. A jako taka, zaważyć musi podług prawa, na naszą korzyść, — choćby testamentu nie było.

Wszakże, winienem dodać, że w tym względzie obaj spadkobiercy oświadczyli mi najsolenniej w dniu pogrzebu, że wola zmarłego co do przeznaczenia biblioteki, o czem już uprzednio wiedzieli, święcie przez nich spełnioną zostanie. Owóż więc, niech się nasz personal biblioteczny ucieszy, bo zaprawdę będzie za co podziękować spadkobiercom.

A teraz parę słów o sobie.

Od dni kilku mieszkam w Jałcie*); pozostać dłużej obok trumny nie mogłem. Zamieszkałem *en pension* w zakładzie zacnej p. Olszewskiej. Nad pokojem mam kaplicę — w oficynie ks. kapelana staruszka Dziewulskiego, wróconego z Archangielska, — służbę litewsko-polską, — i to mi wróciło, rzec mogę, w części spokój i równowagę. Z okien, które oplatają bzy, róże, laki i t. d. w pełnym rozkwicie, mam pyszny widok na park rozległy u dołu, — za nim na piękne miejskie wybrzeże i morze; nad sobą zaś olbrzymie góry. A śpiew ptasząt, woń kwiatów, których tu bodaj czy nie więcej jak we Włoszech, atmosfera gór i morza nie do opisania.

Wszystko to wszakże byłoby dla mnie zbawiennem, gdyby — gdyby mi tego nie pokrył kir żałoby!

Mówię o tych szczegółach panu, bo wiem, żeś miłośnik przyrody i że ją rozumiesz.“

* * *

Po wysłaniu tego listu i pożegnaniu p. Stanisława D. Zenowicza, który z synowcem, zapewniwszy mię raz jeszcze o niezmiennem postanowieniu odesłania biblioteki do Lwowa, skoro tylko ukończą się zwykłe urzędowe formalności, odjechał do Petersburga — uważałem za rzecz wskazaną napisać wraz do p. Wł. Spasowicza prosząc, aby pomimo zapewnień spadkobierców, jako przyjaciel zmarłego i życzliwy Zakładowi, — miał sprawę jego biblioteki na oku, a to na zasadzie: *que la nuit porte conseil...*

Po dniach kilku taką otrzymałem odpowiedź:

„Drogi panie Edwardzie,

. . . .

Widziałem się z p. Stanisławem D. Zenowiczem; widziałem też i synowca, syna trzeciego brata ś. p. Aleksandra, nie mówiącego wcale po polsku. Wrażenie było takie, że ci panowie nie znaleźli w spadku żadnych pieniędzy i radzi byliby ruchomość wszelką po nim spieniężyć. Rachują jako na kupca na Wincentego Kościełło-Paklewskiego i czekają na niego. Dowiedziałem się, że po zmarłym żadnych nie znaleziono pamiętników. Za to mnóstwo pozostało ciekawych dokumentów. Pan Stanisław, na moje oświadczenie, że można byłoby ciekawsze z nich zbyć dla Muzeum Czartoryskich w Krakowie, oświadczył, że nic do zbycia nie posiada. Ale odezwał się, że część biblioteki gotów jest oddać Zakładowi im. Ossolińskich we Lwowie, bo wie, że taka była wola nieboszczyka.

Szczerze sercem oddany
Wł. Spasowicz.

7. czerwca (26. maja) 1895. Petersburg.“

Po przeczekaniu potrzebnego czasu dla załatwienia urzędowych formalności przy objęciu spadku, zwróciłem się znów do p. Spasowicza z zapytaniem, jak rzeczy stoją w sprawie biblioteki.

Oto odpowiedź:

„Spełniając Twoją wolę, opiszę wszystko, co wiem o bibliotece i sprzętach albo kosztownościach, które wchodzą w spadek po nieodżałowanym naszym wspólnym przyjacielu Aleksandrze D. Zenowiczu . . . . Co do spadkobierców, utrzymywali oba, że po nieboszczyku nie zostało ani grosza. O rozmowie z prezesem Baku, pisałem Ci już, że przy widzeniu się ze mną wspominał, że część biblioteki oddać zamierza Zakładowi im. Ossolińskich. Po tej jedynej rozmowie, o której Ci zdałem relacyę, już go nie oglądałem. Stryj i synowiec odjechali, nie robiąc mi wizyty. Od p. Ptaszyckiego zaś dowiedziałem się, że sprzęty, kosztowności, osobliwości chińskie, japońskie i biblioteka sprzedane zostały *en bloc*, — za jaką sumę i w jakich warunkach? — nie wiem dotąd. To wiem tylko, że cały układ o nabycie był prowadzony przez Wincentego Koziełło-Paklewskiego itd. itd.*)“

Kończy zaś, wyłuszczając mi warunki, w jakich dopuszczalne jest otrzymanie spadku nieuprawnionego testamentem, nie wiedząc widocznie o najważniejszym w takim razie warunku nam przysługującym: o zeznaniu wiarygodnego świadka, gotowego je stwierdzić przysięgą, co do ostatniej woli zmarłego, a które wypada podług prawa na korzyść Zakładu.

* * *

Jakkolwiek oddawna aksyomat: „*nil admirari!*“ stał się dla mnie zasadą, ta jednak wiadomość zdziwiła mię niesłychanie. Jakto, więc to wszystko, co przemawiało za nami: oświadczenie własne spadkobierców wobec ludzi godnych wiary; — przekonanie moralne o intencyi zmarłego, która była aż do końca ukochanem jego dzieckiem; — a co zaś najważniejsze, zeznanie świadka ostatniej umierającego woli — wszystko to lekkiem sercem zostało usunięte na stronę, uznane za niebyłe, — i cudzą własność sprzedano. *Incredibile dictu!* — a jednak tak się stało.

W taki to sposób sprawa w swej genezie i pobudkach szlachetna i piękna — której prolog odbył się nad brzegami Niemna, po przejściu tragicznych stadyi w Krymie, — znalazła niespodzianie swój epilog nad Newą. I co dziwniejsza, oto autorami pierwszej i drugiej akcyi byli dwaj bracia rodzeni. Oczywiście, wnosić wypada, że chociaż byli *ejusdam farinae*, innego byli pieczywa.

W obec zatem dokonanego faktu, gdy myśl windykowania przeznaczonego dla Zakładu daru, — z mojej strony jest wykluczona; — pozostaje mi jedno: sprawę tę a z nią i kwestyę: czy i o ile jej zakończenie zgadza się z pojęciami, przyjętemi w świecie — oddać na sąd opinii publicznej, co też niniejszem czynię.

E. Pawłowicz.

Lwów d. 20 stycznia 1897.

*) Jałta portowe miasto tauryckiej gub. na brzegu południowym Krymu u stóp gór położone, z powodu bliskiej w Liwadyi rezydencyi cesarskiej urządzone na sposób wielkomiejski, posiada pyszne hotele, parki, sklepy, fiakry nie ustępujące stolicom, a przedewszystkiem dobroczynną dla chorych atmosferę z gór i morza.

*) Godzi się przypuszczać, że p. Kozieło-Paklewski zamieszkały w gub. Permskiej, syn zacnego ojca, nie wiedział o zamiarze Zenowicza, który jako członek rady ministra spraw wewnętrznych, nie uważał za potrzebne opowiadać o sympatyach swych dla Lwowa.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 19 lutego.

Od czasu do czasu pojawiają się w niektórych pismach wprost dziwolągi wyborcze. Jedno z pism lwowskich przyniosło przed kilku dniami wiadomość, iż komitet centralny zajmował się na posiedzeniu ustanowieniem kandydatur ruskich. Gdyby piszący owo doniesienie był na tyle poinformowany, iż centralny komitet wyborczy jest komitetem polskim, byłby niewątpliwie tej wiadomości w świat nie puszczał. Krajowy komitet centralny kandydaturami ruskimi się nie zajmuje, a tylko tam, gdzie stawianą jest z szansą przejścia kandydatura Rusina, którego nie uważa za wrogiego narodowości polskiej, nie zaleca kandydata polskiego, a to dlatego, aby przez rozbicie głosów na Polaka i Rusina średnio nam życzliwego, nie ułatwić przypadkowo wyboru Rusinowi radykałowi lub moskalofilowi.

Drugą dziwaczną wiadomość znaleźliśmy onegdaj w *N. Reformie*, która z liberalizmu przerzuciła się niedawno do obozu ludowców. Otóż wedle niej w V kuryi Stryj-Turka Żydaczów-Dolina-Bóbrka Kałusz kandyduje „jakiś p. Rojowski“. Otóż dla informacyi *N. Reformy* miło nam donieść, iż ten „jakiś“ p. Rojowski jest p. Kazimierzem Rojowskim, właścicielem Humenowa, mężem zajmującym się ludem, wprawdzie nie w kierunku deklamowania o prawach jego, ale okazujący to czynami. Otóż p. Rojowski w czasie cholery w Kałuskiem w r. 1892 własnym kosztem założył i utrzymywał szpital choleryczny, sam doglądając w nim porządku i przestrzegając, aby chorzy wszystko co zapotrzebują, mieli. Zdaje się, iż ten jeden objaw przychylności dla ludu mógłby wystarczyć za kilkadziesiąt nic nie kosztujących mów lub artykułów, wygłoszonych w obronie ludu. Ten sam dalej p. Rojowski założył szkołę haftu w Humenowie, przez co ludności przysporzył zarobku i własnym kosztem zbudował na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 pawilon wyroby humenowskie mieszczący. Niemniej ów p. Rojowski jest prezesem kałuskiego oddziału Tow. gospodarczego, troskliwie się niem zajmuje, strefowe wystawy urządza i znany jest bardzo dobrze nietylko w kałuskim powiecie, ale i w żydaczowskim i doliniańskim. W końcu zauważyć musimy, że kontrkandydatem p. Rojowskiego jest p. Romańczuk — zdaje się więc, że chyba nie ma wątpliwości dla nikogo, który z tych dwu kandydatów więcej na poparcie, a zwłaszcza Polaków, zasługuje.

Bochnia d. 19 lutego.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

Na dniu dzisiejszym zebrało się w sali „Sokoła“ w Bochni około 200 obywateli powiatu bocheńskiego. Byli to przeważnie sami poważni włościanie, świadomi sprawy, która ich na to zebranie powołała. W pośród nich widać było garstkę inteligencyi z Bochni i Niepołomic.

Posiedzenie zagaił marszałek powiatu p. Włodek, zaznaczając, iż zaprosił wszystkich wyborców z powiatu bez różnicy przekonań politycznych, by się porozumieć w sprawie wyboru posłów do Rady państwa z IV i V kuryi. Wyraził, iż od początku ery konstytucyjnej posłowie polscy występowali w Wiedniu, jako reprezentanci Polski, pod hasłem „solidarności“, która to solidarność była środkiem do przeprowadzenia programu pod sztandarem narodowym. I to Koło obroniło kraj przed zniemczeniem, wywalczyło swobodę języka polskiego w szkole i urzędzie, ochroniło kraj przed przeciążeniem podatku gruntowego, przeprowadziło ugodę indemnizacyjną i wywalczyło najdroższy skarb, tj. wolność być i czuć się Polakiem.

Zaznaczył, iż jest przychylny ruchowi ludowemu, o ile stoi na gruncie katolickim i narodowym i wezwał, aby spory załatwione zostały w Sejmie, jedynej reprezentacyi Polski, a nie wywlekane przed obcych a ciągle nam wrogich ludzi w Wiedniu. Zachęcał do solidarności w Wiedniu, bo nieprzyjaciele, których tam mnogo, czekają z radością na rozbicie się Koła polskiego. W końcu mowca zaznacza, iż skoro posłowie ludowi do Koła polskiego wejdą, mogą sobie według potrzeby statut zmienić.

Po tem wyjaśnieniu wybrano przewodniczącym zebrania p. Włodka.

Dr. Serafiński postawił wniosek wyboru komitetu powiatowego z 218 członków, ażeby każda gmina miała przynajmniej jednego reprezentanta włościanina w komitecie.

Następnie zabrał głos dr. Bardel i wygłosił niezmiernie namiętną i gwałtowną mowę przeciw Kołu polskiemu w Wiedniu, posądzając też o gnębienie ruchu ludowego(?), o zdradę w sprawie gimnazyum w Cieszynie i inne tym podobne nieprawdziwe rzeczy. Zaznaczył, iż tylko sami chłopi mają prawo wybierać sobie komitet a ponieważ taki komitet przedwyborczy już został przez „ludowców“ wybrany, uważa więc zebranie obecne jako niepotrzebne i niemające prawa wybierać inny, drugi komitet.

Dr. Trybulec dał znakomitą mu odprawę w jędrnych słowach, powołując się, że jest przeszło 20 wirylistów, że w V kuryi krom chłopów i inni wybierają — a w końcu zapytał: „Jakie panu Bardelowi prawo przysługuje tutejszym wyborcom dyktować nowe prawa i odbierać im prawo konstytucyą zagwarantowane i na jakiej podstawie sam zabiera głos, nie mając nawet prawa głosowania w powiecie bocheńskim?“

W obronie Koła polskiego niegodnie napadniętego stanął ks. dr. Kopyciński, który jako kandydat z V kuryi, przyjechał na toż zebranie zaproszony.

Czcigodny ten kapłan a wielce zasłużony dotychczas poseł do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, zaznaczył w swem przemówieniu, iż nie wolno wyrywać jednego jakiegoś nieokreślonego faktu, ale całą działalność Koła polskiego brać na uwagę. Wykazał doniosłość dla włościan nowej ustawy o podatku osobisto-dochodowym, a dalej o opustach w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym. Wspomniał o wprowadzonej do ustawy o podatku gruntowym zasadzie, iż nie wolno przerzucać podatku gruntowego z jednej prowincyi na drugą, a nawet w tej samej prowincyi z jednego rejonu na drugi, jak to się przez cały wiek praktykowało, — dalej podniósł znaczenie dokonanej zmiany ustawy konkurencyjnej, o powziętych uchwałach, o kolejach lokalnych dla Galicyi, o zniesieniu drakońskich ustaw co do sprzedaży nierogacizny na targu wiedeńskim i o zniesieniu kontumacyi w Białej i Krakowie. W końcu nawoływał czcigodny poseł do zgody i do pracy nie dla jednego stanu, lub stronnictwa, ale dla dobra całego kraju i do obrony najdroższego skarbu, tj. narodowości polskiej, której zagładę zaprzysięgły ościenne państwa.

Dr. Bardel po raz wtóry uderza na komitet centralny, zaznaczając, iż tylko komitet ludowy, już wybrany, jest legalny.

Ks. Sękowski zbija zarzuty podniesione a ks. Piaskowy świetną daje odprawę Bardelowi.

Dr. Bardel broniąc się, oświadcza, iż stronnictwo ludowe stoi na gruncie narodowym, iż trzyma z Bogiem, iż jest antysemickie, iż ono podniosło sztandar wolności, równości i braterstwa i że mu chodzi o szybki postęp u ludu.

Ks. Kopyciński stanął po raz wtóry w szranki z poprzednim mowcą wyraziwszy p. Bardelowi uznanie, iż przemówienie jego było spokojne, trzeźwe i niepodżegające, mówił dalej: Powiedziałeś p. doktorze, że stoicie na gruncie narodowym. Wierzę w to. Powiedz mi atoli, czy księża polscy stoją na gruncie narodowym? (Na to Bartel woła: tak.) A jeżeli tak, to co znaczy hasło: „precz z księdzem“. I wykazywał dalej p. Kopyciński stanowisko księdza wyraźnie, jego wpływ, jego zależność od wójta taką samą, jak każdego włościanina, jego płacenie podatków na cele gminne na równi z innymi, i jego studya i społeczne stanowisko. „I za to wszystko — mówił dalej X. K. — krzyczycie: precz z księdzem“! A więc, czy wasze zapewnienie, iż stoicie na gruncie narodowym jest szczere? Powiedziałeś, iż trzymacie z Bogiem. Dziękuję, za to oświadczenie. Ale proszę mi wyjaśnić, jak to oświadczenie pogodzić z tem, iż nie staracie się u XX. biskupów o zniesienie zakazu czytania „Przyjaciela ludu“. Wszak przyrzekł Lewakowski zeszłego roku to uczynić; czemuż się tak lękacie Kościoła, jeżeli szczerze chcecie trzymać z Bogiem. Powiedziałeś pan, że jesteście antysemitami. Ale jakżeż pogodzić to wasze twierdzenie z twierdzeniem dra Winkowskiego, który w lipcu z. r. w Tarnowie wołał: „chłopi żydów nie sprowadzili, a więc i tychże wyrzucać nie mają potrzeby“. Powiedziałeś pan, że wasze hasło, to wolność, równość i braterstwo. A czy pan tego nie wie, że to hasło, nieznane w pogaństwie, przyniósł Chrystus Pan i polecił Kościołowi w czyn zamienić, ale bez grozy, bez zawiści, bez siania waśni społecznej. Krzyknął tu jeden włościanin „precz z Kołem polskiem“. Dobrze. Przypuśćmy, że gdy się nowi posłowie zjadą w marcu w Wiedniu, rozbiją solidarność i nie będzie Koła polskiego. To co potem? Otóż polscy magnaci pójdą do stronnictwa innych magnatów; polscy księża między innych księży; polscy chłopi między styryjskich lub innych chłopów; antysemici pod egidę Luegera, katolicy do stronnictwa Dipaulego lub Ebenchocha. A pytam się, gdzież się znajdzie natenczas narodowość polska, którą proklamujecie? I czy ta garstka rozrzucona po różnych klubach będzie w stanie coś dla kraju, lub chłopa polskiego uczynić? Nie łudźcie się, bo z chwilą rozbicia Koła polskiego w Wiedniu nie będzie tam Polaków, ale będą antysemici, konserwatyści, rządowcy, magnaci, radykały. Kupą można czegoś dokazać, bo w kupie siła, a w rozbiciu niemoc. Odczytał na końcu słowa p. Styły, chłopa i raz jeszcze w gorących słowach zachęcał do rozwagi i do jedności.

Dr. Serafiński przypomniał cel zebrania, tj. wybór komitetu, i zachęcał, by zebrani włościanie wybrali z pośród swoich komitet. Wytknął ludowym agitatorom terroryzm i nową straszną dyktaturę, która ludowi swoją wolę bez oglądania się na lud narzuca.

Włościan Kostur, pełen jadu i nienawiści rzucił się w gwałtownej mowie, czytanej po części z kartki, na wszystko i wszystkich. Bar jeszcze rzucił się na Koło polskie, na b. posła Straszewskiego, i zawołał na chłopów, by wyszli wszyscy z sali.

To samo powtórzył i Bardel. I w tej chwili około 25 chłopów rozagitowanych opuściło salę zebrań, reszta około 150 została.

Zabrał jeszcze głos ks. Piaskowy i Orzechowski.

Przewodniczący Włodek postawił najpierw wniosek p. Bardla pod głosowanie, tj. o nie zawiązywanie nowego komitetu. Za tym wnioskiem oświadczyło się trzech włościan. Potem jednomyślnie prawie przyjęto listę nowego komitu powiatowego, ułożoną przez mężów zaufania.

Po czterogodzinnej dyskusyi udali się niektórzy na obiad, gdzie dalej prywatnie omawiali sprawę wyborów.

W powiecie bocheńskim w kuryi V. ma zapewniony wybór na posła ks. dr. Adam Kopyciński. A o ile nas słuchy dochodzą, to 18 głosów z miasta Bochni padną też na ks. Kopycińskiego. A wolno przypuszczać, iż dawne trzy powiaty, które przez 12 lat tak dzielnie i sumiennie reprezentował w Radzie państwa ks. Kopyciński, tj. tarnowski, pilznieński i dąbrowski oddadzą mu i teraz swe głosy.

W miejsce ks. Kopycińskiego z IV. kuryi ma prawie zapewniony wybór poseł sejmowy Jakób Bojko, gdyż i księża staną po jego stronie.

Tak powoli walka namiętna ucisza się a zgoda proklamowana w ostatnim dniu sejmu przyjmie się i w kraju.

Kandydatura p. Winkowskiego, praktykanta adwokackiego z piątej kuryi nie ma tu żadnych szans wobec kandydatury zasłużonego ks. Kopycińskiego.

Czortków d. 18. lutego.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

Prezydent sądu w Tarnopolu pan Krynicki, ubiegający się o mandat z piątej kuryi okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Czortków i t. d., stanie przed wyborcami celem złożenia wyznania wiary politycznej i wysłuchania ich postulatów w następujących dniach: 27. lutego w Trembowli, 1. marca w Husiatynie, 2. marca w Czortkowie, 3. marca w Borszczowie, 4. marca w Zaleszczykach, a 8. marca w Skałacie. Jest to rzecz bardzo chwalebna, iż p. Krynicki objedzie cały okręg wyborczy i da poznać mającym nań głosować swoje zapatrywania polityczne, a zarazem da możność wyborcom wypowiedzenia co ich boli i czego poprawy się domagają.

Brody d. 19 lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Miejski komitet wyborczy na wczorajszem posiedzeniu postawił jednomyślnie kandydaturę dotychczasowego posła do Rady państwa z naszego miasta (wybierają wspólnie miasta Brody-Złoczów) adwokata dr. Emila Byka i uchwalił zaprosić go do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności poselskiej i zgłoszenia swej kandydatury na przyszły peryod wyborczy.

Z Gródeckiego d. 18. lutego.

(Koresp. „Gaz. Narod.“)

Po wsiach wre i kipi. Agitatorowie wojują taką bronią, która przypada do gustu biednemu ludowi. „Lisy, pasowyska etc.“ to wszędzie się słyszy. Koło Gródka mówią, że jeśli chłopi przy wyborach wybierać będą panów lub żydów na wyborców, to „bude pańszczyna“, a więc „trymaty sia“. Pod tem hasłem odbyły się prawybory w Uhercach Niezabitowskich, przyczem zastosowano i system groźby a nawet i próbę siły względem tych, którzy nie szli na rękę agitatorskim wodzirejom.

W Gródku mówi się wiele o wyborach — lud kupi się pod hasłem „wybierać chłopa“, ale kandydatów brak.

Na piątą kuryę (Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Grodek) stanął jako kandydat ks. Pastor i komitet przyjął kandydaturę tego zasłużonego posła dotychczas z kuryi IV. Jarosław-Cieszanów. Wiadomo, że ks. Pastor pracował dla ludu i to z dodatnim skutkiem i jest nadzieja, że zrobi niejedno jeszcze, chodzi tylko o to, aby wyborcy stanęli do urny jak jeden mąż.

Na kuryę IV. z której posłował dotąd p. Dawid Abrahamowicz, nikt się nie zgłosił dotychczas i to nie dobrze, bo gotów wyjść „ktoś“, który nie znany ani z pracy, ani z zasad. Na ten wypadek postawiona będzie kandydatura ks. K. Czerniatowicza; bardziej pożądanem atoli byłoby, aby stanął jako kandydat sekretarz lwowskiej Rady powiatowej i poseł sejmowy p. Merunowicz. On miałby największe szanse.

Na kuryę III. (z miasta) chcą niektórzy przeforsować kandydaturę Henryka Kolischera. Otóż podnieść tu muszę, że ogół tak mieszczaństwa, jak i ludu z przedmieść jest przeciwny Kolischerowi.

Dziś kiedy lud dopomina się o prawa i kiedy widzi nawet tam krzywdę, gdzie jej nie ma — nie powinno się rozogniać, ale łagodzić. Kandydaturą p. Kolischera, któremu jako człowiekowi nic zarzucić nie można — podnieca się niechęć ludu do rządu, panów i duchowieństwa. Trzeba było słyszeć, co mówił lud dzisiaj na rynku, po posiedzeniu komitetu — mówię lud — bo jako w dzień targowy było mnóstwo gospodarzy z różnych wsi. Lud czyta gazetki i wie co się dzieje, to też wypowiada swoje oburzenie z powodu kandydatury p. H. Kolischera. Tak samo ani słyszeć nie chce o p. Lewickim, a nawet przeciw p. Abrahamowiczowi zdołano go usposobić.

W Przemyślu odbyło się 14 bm. w sali Sokoła zebranie wyborców miejskich, zwołane przez Kasyno mieszczańskie a odezwę odnośną podpisali ks. dr. Łabuda i p. Giebułtowicz. Zebraniu przewodniczył p. Majerski, sekretarzował p. Patryn. Po wstępnych przemówieniach, zabrał głos ks. dr. Łabuda i postawił następujące zasady wytyczne, jakich się mieszczaństwo chrześcijańsko-katolickie przy wyborze posła z miast Przemyśl-Gródek trzymać ma:

1. Wybierać należy chrześcijanina katolika.

2. Kandydat powinien być przemyślaninem, człowiekiem zupełnie niezawisłym.

3. Poseł wysłany do parlamentu niechaj dochodzi tam źródeł złego powodującego nędzę ogólną; niechaj domaga się opodatkowania giełdy, dodatniej i skutecznej obrony drobnego przemysłu, wreszcie sumiennego opodatkowania wielkich kapitałów.

Przeciw tym wytycznym zasadom przemawiał naturalnie p. W. Reger, zwalczając solidarność Koła polskiego. Z całego przemówienia jego, jedno było słuszne, iż nie można stawiać jako *conditio sine qua non*, aby kandydat był przemyślaninem. Podobnie przeciw solidarności Koła polskiego przemawiał p. Kuras. Po odpowiedziach ks. dr. Zachajkowskiego, ks. dr. Łabudy i p. dr. Dolińskiego — uchwalono wytyczne punkty, postawione przez ks. dr. Łabudę.

Z Sambora pisze nam p. Michał Dzieduszycki, iż nie zamierza kandydować ani w okręgu gmin wiejskich Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka ani z miast Sambor-Drohobycz-Stryj.

Ze Stanisławowa otrzymujemy następujący telegram:

Komitet ściślejszy przedwyborczy miejski dla powszechnej kuryi w Stanisławowie zaprasza wszystkich chcących z tej kuryi kandydować, a obowiązujących się wstąpić do Koła polskiego, aby w niedzielę dnia 21 lutego o godzinie piątej popołudniu stanęli przed komitetem obszerniejszym w sali dawnego kasyna celem złożenia wyznania wiary politycznej z tem, że tylko ten kandydat będzie poparty, który powyższemu zaproszeniu uczyni zadość. Dr. *Nimhin* przewodniczący, dr. *Jurkiewicz* sekretarz komitetu.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 19. lutego.

Dr. Weigel rozpoczął wczorajsze posiedzenie interpelacyą prezydenta, czy wiadomo mu, jak jest administrowany fundusz, przeznaczony na zaopatrzenie dla wysłużonych strażników miejskiej akcyzy.

Dr. Małachowski przyrzekł dać dokładną odpowiedź na następnem posiedzeniu wczoraj przypomniał tylko, że szczegółowa i gruntowna dyskusya toczyła się w tej sprawie bardzo niedawno, tej jeszcze zimy w komisyi budżetowej miejskiej.

Po załatwieniu rekursów budowlanych, na wniosek prof. Ćwiklińskiego uchwalono 300 zł. subwencyi prywatnemu żeńskiemu seminaryum panny Grusiewiczówny i pani Strzałkowskiej, które jest prawie pewne udzielenia koncesyi przez rząd, a to na podstawie przychylnej opinii szkolnej rady krajowej. Uczęszcza do niego obecnie około 60 panien, a ciału nauczycielskiemu przewodniczy dr. Majchrowicz.

Dalej udzielono subwencyj: na wniosek p. M. Baranowskiego mimo sprzeciwienia się p. Thulliego towarzystwu ludoznawczemu 200 zł.; gazetkom dla dzieci „Małemu Światkowi“ i „Młodemu Wiekowi“ po 100 zł. w zamian za 25 egzemplarzy, oddanych do rozporządzenia rady miejskiej — na wniosek dra Rawera towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki 150 zł. i „Echu“ towarzystwu śpiewackiemu 300 zł.; na wniosek ks. kan. Czapelskiego stowarzyszeniu „Kahlenberger Kirchenverein“ 100 zł — na wniosek p. Bardasza, zmodyfikowany przez p. Rewakowicza 1000 zł. w pięciu rocznych ratach funduszowi zaopatrzenia w związku ochotniczych straży pożarnych — wreszcie na wniosek ks. kan. Wasilewskiego 100 zł. na budowę kościoła we wsi podlwowskiej Barszczowicach.

Po powzięciu drugiej uchwały w sprawie kredytów na przedwstępne roboty do wodociągów, zarządził dr. Małachowski posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów d. 19. lutego.

Zapiski osobiste. Pani Marya hr. Badoniowa, małżonka prezydenta ministrów, przybyła z córką do Lwowa.

Z armii. Major 10 pp. Edw. Wodziczko przeniesiony został do 40 pp., Mikołaj Rogulić, pułkownik i komendant 100 pułku piechoty (stojącego załogą w Krakowie), został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku. Podpułkownik 20 pp. Winc. Luttna, otrzymał urlop jednoroczny. Rezerw. zastępca lekarza-asystenta dr. Marc. Rożankowski z 10 bat. pionierów mianowany został prowiz. lekarzem korwety. Kapelanem wojskowym w rezerwie został Jan Borkowski z Rawy ruskiej w 20 pp. Przeniesieni zostali kapitanowie Kar. Nawratil z dyr. inżyn. w Krakowie do Brixen, Franc. Steinhard z dyr. inż. w Przemyślu do Trydentu, Adolf Urbarz z dyw. inż. w Przemyślu do Poli; podpor. Wład. Pokiziak do oddziału stadnin w Drohowyżu. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Alfred Sebera z 90 pp. Stopień oficerski złożyć pozwolono podpor. Franc. Piechowi z 30 pp. i rezerwow. podpor. Bol. Lityńskiemu z 77 pp. Wystąpić z armii pozwolono rezerw. podpor. Aleks. Łysiakowi z 89 pp. (w Glinianach).

Wspaniały dar dla politechniki lwowskiej. Pewien obywatel, który nie życzy sobie, ażeby jego nazwisko zostało ujawnione, ofiarował tutejszej politechnice wielką swą bibliotekę, złożoną z książek naukowych, a nadto piękny zbiór narzędzi matematycznych, astronomicznych itd. Biblioteka i zbiór ten kosztowały przeszło 40.000 rubli.

Obce ordery. Cesarz pozwolił Stanisławowi Mazurkiewiczowi, komisarzowi policyi w Oświęcimiu na noszenie udzielonego mu rosyjskiego ordery św. Stanisława trzeciej klasy.

Żydowscy wyborcy Juda Graf i Manus Mandstock telegrafują do *Neue fr. Presse* ze skargą, iż w Rawie ruskiej przeszło 800 żydowskich wyborców nie zostało dopuszczonych do głosowania przy wyborach a mianowicie, że burmistrz i reprezentant rządu przy drzwiach zamkniętych przeprowadzali wybory a skarga do namiestnictwa nie odniosła skutku! Biedni Graf i Mundstock rwą się do spełniania praw obywatelskich a nielitościwy burmistrz z reprezentantem rządu mu przeszkadzają! Oj, musiała się ta historya mieć inaczej!

Prof. Józef Siemiradzki, znany podróżnik i geolog powrócił z Brazylii i złoży Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stosunkach przebywających w Brazylii galicyjskich emigrantów.

Ogień powstał wczoraj po południu w szkole im. Ad. Mickiewicza i to w piwnicy. Na blasze głównego pieca tej szkoły, rozpalonej do czerwoności położył palacz Józef P. przez zapomnienie kilka polan. Zajęły się one od straszliwego żaru i stąd powstał ogień, który straż pożarna w kilka chwil ugasiła.

Z izby sądowej. Wczoraj zakończył się proces przeciw Aleksemu Szczerbanowi, ajentowi emigracyjnemu. Prokuratorya państwa oskarżyła go o oszustwo, popełnione na kilkudziesięciu chłopach przez to, że od listopada 1895 do lutego 1896 miał od każdego z nich pobrać po 10 zł. i za to im dać kartę wolnego przejazdu z rodzinnej wsi przez Genuę aż do brzegów brazylijskich. Taka obietnica musiała być oczywistem oszustwem. Tak samo miało być oszustwem wmawianie w chłopów, że dla porozumienia się musi on na ich koszt wyjechać do Genui do generalnego ajenta Silvii Nodarego. W dodatku od kikunastu chłopów miał Szczerban pozabierać drobne kwoty w przechowanie i wydać je na własne potrzeby.

Sędziowie przysięgli uznali Szczerbana niewinnym wszystkich zarzucanych mu zbrodni, a trybunał pod przewodem radcy Chylińskiego wydał wyrok uwalniający.

Prokurator p. Gołkowski nie wniósł zażalenia nieważności.

Publiczność w. m. zapełniająca audytoryum zaczęła bić brawa, usłyszawszy wyrok, musiał jej dopiero r. Chyliński przypomnieć, gdzie się znajduje.

Wczorajszy wieczorek kostyumowy staraniem klubu pocztowego udał się wybornie, gdyż zgromadził bardzo wielu uczestników, a do pierwszego kadryla stanęło przeszło 130 par. Zabawa szła ochoczo i przeciągnęła się do białego rana. Grup kostyumowych pojawiło się kilka, przeważały jednak ubiory krakowskie, a z tańców zaprodukowanych przez pojedyncze grupy podobał się najbardziej z prawdziwym animuszem odtańczony czardasz. Tańce prowadził ku powszechnemu zadowoleniu członek klubu p. Saraczyński, a przygrywała z werwą orkiestra pocztowa. W tym roku udają się wybornie wszystkie zabawy tańcujące urządzane staraniem klubu pocztowego, gdyż skromne toalety, piękne tancerki i ochoczy tancerzy wabią wielu uczestników z poza grona członków klubu pocztowego.

Olbrzymie defraudacye w Krakowie. Aresztowany kasyer Aleks. Kłosowski, własnoręcznie napisał w urzędzie policyjnym protokół obszerniejszy o popełnionch przez siebie defraudacyach. Na pytanie jak przeprowadzał manipulacye, odpowiada: oni tam już dojdą. Ograniczył się tylko do wyjaśnienia defraudacyj w głównych zarysach. Skontro kasy do wczoraj w południe nie zostało ukończone. O ile dotąd ocenić można, w istocie defraudacye Kłosowskiego sięgają roku 1895, a dokonane były ze złożonymi na książeczki kasy Oszczędności funduszami: emerytalnym, arcyksięcia Rudolfa i pożyczkowym Dietla. Jeszcze dnia 2 lutego b. r. z ostatniego funduszu podniósł Kłosowski 4600 zł.; z funduszu emerytalnego np. podniósł dnia 29 maja 1895 r. kwotę 6000 zł. Podnoszone przez niego od czasu do czasu kwoty wynosiły od 2000 do 5000 zł.; nigdy mniejszej kwoty naraz nie defraudował.

W ogóle zdefraudował z funduszu emerytalnego 35.000 zł., z funduszu arcyksięcia Rudolfa 7.000 zł. i z funduszu Dietla 4.600 zł. Razem 46.600 zł. Do tej kwoty trzeba dodać wziętą gotówkę dnia 15. bm. w sumie 6 000 zł. Byłoby razem 52.600 zł Należy wszakże odtrącić z tego zwróconą kwotę 4.800 zł., wysłaną przez Kłosowskiego w krytycznym dniu na ręce członka rodziny t. jest p. R., to pozostanie kwota 47.800 zł. Nie jest wykluczonem jej powiększenie; gmina ma dwieście kilkadziesiąt książeczek kasy Oszczędności, a te wszystkie jeszcze dokładnie zbadane nie zostały.

Zanotować warto jeden jeszcze szczegół. Wychodząc z kasy dnia 15. b. m. zabrał Kłosowski tylko banknoty w kwocie 6.000 zł., srebra nie ruszył. W kasie było znacznie więcej pieniędzy, kontrolor wszakże p. Münch, podejrzywając zachowanie się Kłosowskiego, resztę banknotów w kwocie 30.000 zł. zamknął w osobnym tresorze, inaczej byłby je może w tej chwili szału zabrał także Kłosowski. Niemniej godnym uwagi jest szczegół, że Kłosowski płacił regularnie procenta od zdefraudowanych z książeczek kasy Oszczędności kwot, w ostatnich dniach zapłacił z tego tytułu trzy tysiące kilkaset zł. i gotówkę rzeczywiście wprowadził. Książeczki [illegible]
saldo ich było z[illegible]
Kłosowski od[illegible]
nego. Jest on syn[illegible]
dobrach hr. Skor[illegible]
Aleksander Kłos[illegible]
sławie r. 1853; [illegible]
Krakowie, następn[illegible]
chemiczny w daw[illegible]
dalej służył jako z[illegible]
pułku piechoty, w[illegible]
praktykę przy magi[illegible]
też d. 13 lipca 18[illegible]
stał kasyerem miejs[illegible]
realność w Czarnej [illegible]
dał ją i zbudował k[illegible]
rzynieckiej.

Kamienica ta, jak [illegible]
pierwszym powodem d[illegible]
ciężyło na niej długów [illegible]
czyły na opłatę pro[illegible]
kapitału; pierwsza [illegible]
miała być z rachunk[illegible]
skiej. Kamienicę tę [illegible]
Rozprawa sądowa wy[illegible]

Niezadowolenie [illegible]
przemysłowa istnieje [illegible]
wna, ale w każdym [illegible]
aby mogły się obj[illegible]
skutki pewnej dysprop[illegible]
niami ustawy, a plan[illegible]
Ustawa z 26. grud[illegible]
193 pozwala majstrow[illegible]
uywać we Lwowiej [illegible]
w takich budowach, [illegible]
nia nie potrzeba współu[illegible]
nych zawodów. Na co [illegible]
ca murarza i n. p. [illegible]
stać pod kierunkiem bu[illegible]
wrót budowniczy ma pr[illegible]
wać robotami złożonymi, a[illegible]
konywać roboty czysto czyto [illegible]
ciesielskie, czy jakie inne.

Państwowa szkoła przemy[illegible]
cąca młodzież na majstrów [illegible]
kich zawodach, które współdzi[illegible]
wie domów, ma kursy bar[illegible]
gruntowne. Uczeń tej szkoły [illegible]
hygieny, obliczania wytrzyma[illegible]
lub dźwigarów, stawiania wzo[illegible]
nych rusztowań, projektowania [illegible]
i tym podobnych rzeczy. [illegible]
strowi stolarskiemu czy [illegible] mura[illegible]
Lwowie na nic nie przyc[illegible]
mu tu tylko odnawiać pok[illegible]
wiać kuchnie, piece i par[illegible]
bardzo dobrze wykonać [illegible]
dziś każdy majster, który [illegible]
nim z czeladnika, a nie [illegible]
lat do szkoły, ani niepotrzeb[illegible]
letniej praktyce zawodowej, [illegible]
egzaminu w namiestnict[illegible]
brał koncesyi od władzy [illegible]
jak to wszystko czyni [illegible]
pomocy szkoły państwow[illegible]
strem.

Z jednej strony [illegible]
wolno wkraczać w zak[illegible]
strów, majstrom zaś ni[illegible]
czego, co dla budowni[illegible]
drugiej znowu szkoła k[illegible]
mieślniczą w rzeczach, [illegible]
przydać nie mogą. W[illegible]
uczniowie szkoły iść na [illegible]
mniejszych i tam mogliby [illegible]
swoją wiedzę, a tem samem wr[illegible]
im nakład czasu i pieniędzy wyło[illegible]
tyloletnią naukę, praktykę i starania [illegible]
kiedy na prowincyi ogromnie słab[illegible]
rozwinięte budownictwo, do którego p[illegible]
baby było wiadomości, czerpanych w s[illegible]
państwowej.

Stąd ukończeni słuchacze szkoły m[illegible]
z konieczności zostawać we Lwowie i p[illegible]
konywać się, że zupełnie niepotrzebnie [illegible]
szyli sobie mózg w szkole niepotrzebny[illegible]
im teraz teoretycznymi obliczeniami.

Rodzi się z tego niezadowolenie, któ[illegible] się już nawet uczniom szkoły przemysłow[illegible] udzieliło tak, że podobno w ostatnich czasach mieli zamiar zupełnie ją opuścić. Zaniechano tego zamiaru a natomiast na poufnem zebraniu tak obecnych uczniów jak ukończonych już postanowiono wystosować prośbę do dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej lwowskiej, aby poparła w namiestnictwie, krajowym wydziale i radzie miejskiej starania ich o zmianę krzywdzącego ich ustępu 4 paragrafu 3 ustawy z 26 grudnia 1893 dz. pp. l. 193. Przedewszystkiem ma być do właściwych władz wniesione w tym sensie petycya.

Nadwórna nadała obywatelstwo honorowe ks. kan. Kornelowi Mandyczewskiem[illegible] z powodu jego 25-letniego jubileuszu piastowania godności prezesa Rady pow. nadwórniańskiej.

Straszny wypadek. Z Baligrodu piszą nam. Żona maszynisty z tartaku Kołonice obok Baligrodu, kobieta młoda, wyjechała w niedzielę do kościoła ze swymi gośćmi do Baligrodu. Już w Baligrodzie zauważyła, że dyszel u sanek złamał się w drodze, a do tego i furman był pijany; ta połatanym dyszlem odjechała z powrotem do domu. Była już nie daleko sw[illegible] szkania gdy w tem na skręcie m[illegible] rządowej drodze konie się płoszą, sa[illegible] wracają a znajdujący się w nich w[illegible] Matka tych dzieci tak nieszczęśliwie [illegible]dła, że potoczyła się aż do poręczy, spadła z mostu do rzeki i roztrzaskała sobie głowę na kamieniach. Dzieci pobiegły do ojca i przy jego pomocy wnieśli zbroczoną krwią kobietę do sanek; wszelka jednak pomoc na nic się nie zdała, bo w kilka godzin nieszczęśliwa życie zakończyła.

Z Baligrodu piszą nam: Dnia 13. b. m. odbył się w Baligrodzie wieczorek z tańcami. Mimo wielkiej śnieżycy i zawieruchy, zjechało się bardzo wiele osób tak z okolicy jak i z Liska. Baligród przyjął swych gości nadzwyczaj serdecznie a bawiono się tak ochoczo, tak wesoło, z taką werwą, że może Baligrodowi i większe miasto pozazdrościć, bo też i muzyka sprowadzona z Liska grała świetnie, a tany ochocze zakończono dopiero białym mazurem o godz. 7. rano. Do kadryla mimo szczupłej sali stanęło 24 par. Należy się też podzięka komitetowi, który nie szczędził wszelkich starań, by tylko zadowolnić swych zacnych gości.

Zbrodnia czy nieszczęśliwy wypadek? W tych dniach w rzeczce Wiarze w

...nietylko we Fran-
...zędzie dyrektorzy
...ie czasy. Henryk
...sprawę i doszedł
...ko Francuzów
zainteresować mogą.

Otóż p. Fouquier konstatuje przedewszystkiem, że publiczność lubi tak samo dziś jak dawniej teatr i chodzi do niego często. Powstało tylko za wiele teatrów, a zawiele nie w stosunku do ludności, lecz w stosunku do zamożności widzów. Widzowie ci kształcą się od wielu lat, oświata się szerzy coraz bardziej, więc też i dotychczasowe środki mechaniki teatralnej nie mogą dać słuchaczom sztuk scenicznych złudzenia prawdy.

Dyrektorowie znowu, parci do tego opinią publiczną nie dają przedstawień dla szerokich mas pospólstwa, lecz wyłącznie wybierają sztuki, mogące zainteresować tak treścią jakoteż wykonaniem tylko ludzi inteligentnych. A właśnie ci inteligentni ludzie zamało mają pieniędzy na opłacenie wygórowanych cen miejsc w teatrach. Stąd powstaje błędne koło, w którem dyrektorzy dobiegają do ruiny, a słuchacze narzekają na brak estetycznych przyjemności. W dodatku dyrektorzy chcą zapewnić sobie powodzenie wystawianych przez siebie sztuk, a widząc, że sprzedaż biletów nie szła tak, jak się spodziewali, rozdawali nieraz wolne karty wstępu na prawo i na lewo, stąd poszło, że bardzo liczne koła osób zaczęły uważać teatr nie za przyjemność, którą powinno się okupić jakiem [illegible]kiem staraniem, jeno za przyprawę innej [illegible]zyjemności. Niejeden w[illegible]dawał setkę na śniadanie z dyrektorem po to tylko, aby móc od niego dostać bilet do loży, kosztujący dziesiątkę.

I tak w dzisiejszych teatrach publiczność nie składa ani z samych prawdziwych amatorów, którzy w każdem społeczeństwie są w mniejszości i tylko na nowe i dobre sztuki się gromadzą — ani też z samego pospólstwa, żądnego grubych efektów i niewyszukanych dowcipów.

W amfiteatrze dzisiaj widać tylko garstkę ludzi, którzy istotnie przyszli dla sztuki i którzy zdecydowali się wysłuchać jej nawet w tym hałasie i niepokoju, jaki sprawia reszta tłumu, wychodząca, wchodząca, rozmawiająca, wstająca, oglądająca się i czyniąca w ogóle wszystko, co tylko może dowieść, że nie przyszła do teatru dla słuchania, lecz tylko dla popisania się stosunkami z dyrekcyą i dla poszukania znajomych jak w kawiarni.

W dodatku tingle robią poważnej sztuce niebezpieczną konkurencyę, one bowiem podjęły się zadania podawać grubą strawę dla grubych umysłów.

Rady żadnej p Fouquier nie podaje, zaznacza tylko ogólnie, że w skutek dokonywującej się obecnie w umysłach ludzkości ewolucyi i teatry, jako źródła najszlachetniejszych, bo artystycznych rozkoszy wrócą do dawnego znaczenia — a ten dyrektor będzie miał zasługę, choć może nie zrobi majątku, który już teraz, uprzedzając chwilę odrodzenia sztuki dramatycznej, instytucyę swoją postawi na wyżynie prawdziwego artyzmu i nie pozwoli jej z tej wyżyny ani na cal jeden ustąpić dla żadnych ubocznych celów.

...wo-
...jemni-
...iziły się
...dzinie codzien-
...zach powstawać
ciemne plamy, ... się te plamy rozszerzyły, połączyły i po nowym tygodniu przemieniły się wodniste dawniej źrenice śpiewaczki w czarne jak węgiel. *Se non e vero e ben trovata* reklama dla artystki.

Czerwona moda. Najmodniejszym kolorem, jakiego we Francyi używają panowie do krawatów, jest kolor czerwony. I w Anglii panuje między paniami i panami niepodzielnie kolor czerwony. Szkarłatne są płaszcze zimowe, purpurowe suknie balowe. Nawet ubrania podspodnie ulegają czerwonemu szałowi. Panie angielskie noszą w domu czerwone spódnice z czerwonemi podszewkami. Do spódnic używa się także materyj czerwonych, zdobnych drobnemi czarnemi linijkami, kwiatami i gałązkami. Gorset najmodniejszy jest także koloru czerwonego, obszyty czarnemi koronkami.

Przyjemna reklama. Jeden z warszawskich właścicieli aptek wprowadził niedawno pudełka do pigułek, ozdobione widokiem... pochodu żałobnego, z cmentarzem, nagrobkami i innemi, równie „przyjemnemi" dla chorego szczegółami.

Żydowska moralność jest głównym motywem nowej przez Stany Zjednoczone uchwalonej ustawy, ograniczającej emigracyę z Europy. Ustawa ta ma przedewszystkiem na celu położenie tamy emigracyi żydów polskich i rosyjskich. W ostatnich dziesiątkach lat przybywali oni wielkimi masami, po większej części zupełnie bez środków do życia. Nie mając ani pieniędzy ani ochoty do podróży w głąb kraju, pozostawali ci przybysze w Nowym-Yorku i innych miastach na wschodnim brzegu, zgłaszając się do pracy za bezprzykładnie nizką ceną. Robotnicy amerykańscy nie mogli naturalnie oprzeć się tej konkurencyi, co dało powód do rozruchów, często nawet z rozlewem krwi połączonych. Oprócz tego, jak zapewniają dzienniki amerykańskie, przybyli żydzi objawili w danych warunkach bardzo szkodliwe dla ogółu mieszkańców — jak zresztą wszędzie i zawsze — skłonności. Od dłuższego już czasu walczą mianowicie władze z doskonale zorganizowanemi bandami, które systematycznie a bardzo wysoko ubezpieczają domy, zakupione w tym celu bardzo tanio, a następnie podpalają je umyślnie, żądając potem od Towarzystw asekuracyjnych znacznych premij. Wiele takich „przedsiębiorstw" odkryto w ostatnich czasach ale pozostało jeszcze bardzo wiele nie odkrytych. Na żydów także uskarżają się Amerykanie, zarzucając, że znaczny wzrost popełnianych kradzieży przypisać należy ich organizacyi i inicyatywie.

Rekolekcye. u SS. Nazaretanek odbędą się: pierwsze dla pań nauczycielek pod przewodnictwem O. Adamskiego T. J. d. 3, 4 i 5 marca, drugie dla pań, dawane przez O. Badeniego T. J. w dniach od 15 do 19 marca. Wpisy przyjmują Ss. Nazaretanki od 1 marca.

Zarząd zakładu nar im. Ossolińskich ufny w pomoc, jakiej zawsze doznaje od szanownej publiczności, prosi uprzejmie i w tym roku o numery pism z r. 1896, których redakcye nie mogły mu już dostarczyć; z *Dziennika Polskiego* nr.: 125,

...ia
...iuszki
... pp. Myszugi,

...kewicza dzięki te-
... ludzkość w wy-
...mistrzowskiemu o-
...ra, zdobyło sobie
...ami wszechświato-
...e na jakikolwiekbądź
...*adis* nic ze swojej
...większa nawet nieu-
...e zdoła z niego zetrzeć
...yzmu. A artyzm ten
...nopem jasnych promieni
...e tłomaczenia jej na obce
...ą się z niesłychaną szyb-
...można powiedzieć, że *Quo*
... wszystkim cywilizowanym
...ne.

...zapoznała z niem Francuzów ba-
... de Baulny z domu Rouher. Nie
...a ona jeszcze całości, ale i tych
...stępów, które wyszły z pod jej pió-
... które w całej Francyi spopularyzował
...zo poważny i poczytny dwutygodnik
...ryski *Correspondant*, dało bardzo dobre
...yobrażenie „wielkiemu narodowi" o potędze i sile polskiej twórczości artystycznej. P. Baulny wybrała z *Quo Vadis'a* ucztę u Nerona, pożar Rzymu, męczeństwo chrześcijan w cyrku, świeczniki Neronowe, przepyszną scenę męczeństwa Ligji i wreszcie ukrzyżowanie św. Piotra.

Sam wybór powyższych ustępów świadczy o wysokiem poczuciu estetycznem u tłómaczki, a dowodzi go już niezbicie sam przekład. P. Baul[illegible]iał oddać wiernie ten wzniosły spo[illegible]nieporównaną prostotę i ową potoczystość Sienkiewiczowskiego stylu, które z autora uczyniły pierwszorzędnego mistrza formy. Z niemniejszem powodzeniem udało się tłómaczce tak przejrzystą uczynić zasłonę słów i zwrotów, aby poza nią każdy, kto przeczyta tylko przekład, a nie zna oryginału, mógł przecie dojrzeć, podziwiać i rozkoszować się głębią myśli, potęgą uczucia, siłą obrazowania i dramatycznością akcyi, w równej mierze jak to Polacy uczynić mogą. P. Baulny zna widać nasz język wybornie, a Sienkiewiczem przyjęła się do głębi, szczęśliwie się przeto złożyło, że spod jej właśnie pióra wyszedł przekład polskiego arcydzieła — przekład przeznaczony nie dla samych tylko Francuzów, ale też i dla międzynarodowych czytelników francuskich czasopism.

Ostatnie wiadomości.

W biurze Rady powiatowej lwowskiej odbyły się wczoraj dwa zgromadzenia przedwyborcze. Zgromadzenie wyborców z kuryi wielkiej własności ziemskiej okręgu lwowskiego uchwaliło jednomyślnie — gdy p. Filip Zaleski ze względów zdrowia nadal o mandat poselski nie ubiega się, uznać za kandydata p. Dawida Abrahamowicza, dotychczasowego posła z małej własności okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów.

Przed południem odbyło się w tym samym lokalu zgromadzenie delegatów powiatowych komitetów przedwyborczych tych trzech powiatów, na którem po obszernej dyskusyi uchwalono na kuryę włościańską okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów postawić kandydaturę p. Teofila Merunowicza.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Kreta d. 19. lutego.

Europejskie oddziały obsadziły dwa dalsze punkty na północnem wybrzeżu Krety: Kissamo i Kastelli. Pułkownik Vassos zmuszony zaś jest do bezczynności. Znajduje się on pomiędzy obsadzonemi przez europejskich żołnierzy miejscowościami Kanea, Kissamo i Kastelli i nie może skomunikować się z mieszkańcami w głębi wyspy.

Dowódcy europejskich oddziałów idą ręka w rękę z oficerami tureckimi

Berlin d. 19. lutego.

Z Aten donoszą do *Voss. Ztg.*, że część wojsk pułkownika Vassosa napadła na wieżę Bukolion, zdobyła takową i obsadziła wojskiem.

...ia
Ks...
W ...
tiri padło ...
ranionych.

Komendanci eu... wezwali Vassosa, ab... du na Halepo, w prz... okręty mocarstw rzucą s... flotylę.

Vassos tymczasem organizuj... Krecie administracyę wyspy w imieniu króla greckiego, przeprowadza wybory gminne, instaluje naczelników gmin itd. Tylko od miejscowości zajętych przez żołnierzy europejskich trzyma się zdaleka.

Paryż d. 19 lutego.

Po dzielnicy łacińskiej krąży odezwa, aby studenci wstępowali jako ochotnicy do wojsk greckich dla uwolnienia Krety.

Konstantynopol d. 19 lutego.

Generał Tewfik basza zamianowany został wojskowym komendantem Krety.

Londyn d. 19 lutego.

Uważają tu za wątpliwe, aby przyszło do porozumienia się mocarstw w kwestyi blokady Grecyi, gdyż niektóre mocarstwa na tę blokadę się nie zgodzą.

Salonika d. 19 lutego.

Pierwsze oddziały wojsk tureckich odeszły na granicę grecką.

Ateny d. 19 lutego.

Rada ministrów postanowiła podobno wytrwać w rozpoczętej akcyi na Krecie

Rząd grecki przesłał konzulowi swemu w Kanei instrukcyę tego rodzaju, iż obsadzenie czterech miast na Krecie nie nastąpiło na korzyść Turcyi, a zatem tak te miasta, jak i reszta wyspy stanowią terytoryum greckie.

Kanea d. 19. lutego.

Deputacya ludności tureckiej Kandyi udała się do konzulów europejskich i oświadczyła im, że muzułmanie kreteńscy godzą się na każdą decyzyę, jaką mocarstwa powezmą w sprawie Krety z wyjątkiem, gdyby zadecydowały aneksyę tej wyspy przez Grecyę.

Wiedeń d. 19. lutego.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę posła austryackiego w Stuttgardzie Buriana posłem w Atenach.

Kanea d. 19. lutego.

W Sitii wybuchła walka, w której zabito kilku Turków. Pogłoska, jakoby chrześcijanie w Sitii wyprawili rzeź między muzułmanami, okazała się fałszywą..

Z powodu przedstawień komendantów obcych okrętów usunięto pomimo protestu konsula greckiego wartę marynarską z przed gmachu konsulatu greckiego. Gmachu tego strzegą żołnierze obcych eskadr.

Ateny d. 19 lutego.

Opinia się burzy z powodu, że posłowie mocarstw żądają, aby Grecya wszystkie poczynione już zarządzenia, między temi i powołanie rezerwy pod broń cofnęła.

Konstantynopol d. 19 lutego.

Pewna część partyi dworskiej namawia sułtana — do zerwania dyplomatycznych stosunków z Grecyą. Bułgarya złożyła uspokajające zapewnienia co do postępowania Grecyi.

Berlin d. 19 lutego.

Co do wizyt cesarza u niektórych ambasadorów tutejszych donoszą, że cesarz nie poruszał myśli okkupacyi Krety, tylko wogóle wyrażał swoją chęć przyczynienia się do wszystkiego, czego dla utrzymania pokoju europejskiego potrzeba, a wyrazić to uznał za konieczne z powodu swego powinowactwa z dworem greckim (siostra ces. Wilhelma Małgorzata jest małżonką greckiego królewicza następcy).

Br. Marschall miał posłowi greckiemu czynić ostre wyrzuty z powodu zatrzymania przez dobę depesz do mocarstw. Poseł uniewinniał to przeciążeniem urzędu telegraficznego w Atenach, który nie mógł podołać nawale telegramów; personal telegraficzny został już pomnożony. Nadto interpelował br. Marschall posła, skąd też myślą Grecy wziąć pieniędzy na uzbrojenia.

Miały tu wczoraj ... studentów na politechnice. Asy... Sobotka zamianowany został profesorem wykreślnej geometryi na politechnice, podczas gdy studenci pragnęli aby tę profesurę otrzymał Kuglmayer profesor szkoły przemysłowej. Wczoraj nominacyę Sobotki ogłoszono właśnie w *Wiener Ztg.* a studenci wyczytawszy o tem, urządzili Kuglmayerowi demonstracyę wołając: *Pereat* Sobotka, *Prosit* Kuglmayer. Odprowadzili potem Kuglmayera do powozu, odprzęgli konie i pociągnęli powóz do mieszkania Kuglmayera, gdzie znowu na ulicy urządzili demonstracyę. Chcieli nawet urządzić pochód z pochodniami Kuglmayerowi, ale policya do tego nie dopuściła.

Wiedeń d. 19 lutego.

Nauczyciel szkoły ludowej w Lisku Józef Chuchla zamianowany został prow. inspektorem szkolnym dla nowego okręgu Strzyżów.

Berlin d. 19. lutego.

Senator Stanów Zjedn., Wolcott, ajent przyszłego prezydenta Mac Kinleya w sprawie bimetalizmu, konferował z br. Marschallem i z pruskim ministrem skarbu Miquelem.

Belgrad d. 19 lutego.

Król serbski odjeżdża 1. marca do Sofii i zabawi tam 3 dni.

Petersburg d. 19 lutego.

Carewicz następca przybył onegdaj z Abbas Tuman do Batum i odpłynął na Śródziemne morze.

Wenecya d. 19. lutego.

Obrady międzynarodowej konferencyi sanitarnej w sprawie dżumy toczą się na podstawie referatu austryackiego.

Paryż d. 19 lutego.

Z Wiednia przybył tu sir Edgar Vincent, gubernator Banku ottomańskiego.

Bruksela d. 19. lutego.

W państwie Kongo wybuchło znowu powstanie niebezpieczne. Powstańców ma być kilka tysięcy. Wyruszył przeciw nim jlny gubernator, pułkownik Wahis.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 19. lutego 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 290·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·30. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·90 do 98·80. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—, Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 19. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 20. lutego

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Początek o godz. 3.

DAMY i HUZARY

kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Wieczorem:

HALKA

opera narodowa w 4 aktach, słowa W... skiego, muzyka Stan. Moniuszk...

Osoby:

Stolnik	p. Jeromin
Zofia, jego córka	pna Bohussówna
Janusz	p. Górski
Gość I	p. Łomiński
Gość II	p. Kratochwil
Dziemba, poufny stolnika	p. Kiezman
Halka	pni Zofia Konarska
Jontek	p. Myszuga
Dudziarz	p. Pasterski

Rzecz dzieje się w akcie I i II w mieście w domu stolnika w III i IV we wsi Janu...

Goście. Wieśniacy. Wieśniaczki.

Tańce w akcie I „Polonez" i „Mazur kitny" w 4 pary układu Fr. Żymirs... W akcie II „Tańce góralskie" ... Solnickiego.

Początek o godzinie 7½ ...

większy ... znaczn...
Obsz... eniste ale...
...eci z dobrych rodzin przyjmuj...
...ki i pielęgnacyi, pod osobistym n...
wybudowanym „D...
Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis ...
do 15. ...

...pra-
...wnych.

...tien-Ges.
...UR“
..., Dorotheagasse 12.

...we
...ego l. 2.
...prowincyi prosimy nadsy-
...łać wprost do Krosna.

...ejszy
...20 za kilo
...handel 7915

...arkiewicza

...Lwowie, w Rynku l. 42.

Patentowany

Prawnie zastrzeżony.

przy...rząd zabezpieczający
przeciw 125
ślizganiu się na lodzie

niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd usuwać i jest zupełnie niewidoczny.

Za nadesłaniem 60 ct. posyłam poczt. franco. Także za pobraniem pocztowem.

C. A. Stanek jun., Reichenberg
Odsprzedającym udzielamy opust

1000 kóp narybku

karpi szlachetnych, morawskich, Spiegel-Karpfen i krakowskich, jest do nabycia w gospodarstwie rybnem hr. Kazimierza Łubieńskiego, Krakowiec pod Radymnem.
Zarząd dóbr. 1529

Kamienie młyńskie francuskie

...Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
...Karpackie kwarcowe
...MIENIE MŁYŃSKIE
...do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
...wszystkie przedmioty w zakres
młynarstwa wchodzące
... w wielkim doborze i najlepszej
jakości

Behrle i Spł.
...kamieni młyńskich
... — Dworzec
... austrjacki).
...ratis i franco.

Dla kaszlących

przekazane przeszło 1000 świadectw
jako znakomite

Kaisera bonbony piersiowe

najpewniejsze i prędko działające przeciw chrypce, **katarowi i zaflegmieniu.** Najlepszy specyfik w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. — W paczkach po 10 i 20 ct. sprzedaja: *we Lwowie* O. T. Winckler, Syn i Jakób Beiser apt., *w Stanisławowie* Dr A. Beil, *w Kołomyi* E. Stenzel aptekarz, *w Kamionce* Karol Pilewski, *w Uhnowie* K. Kałużniacki, *w Dynowie* Jan Wodyński, *w Brzeżanach* Adolf Durst ap., *w Samborze* J. Aleksiewicz. 1174

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dają ce **najzupełniejszą rękojmię jakości pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, którąby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2·80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, mydła do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i Ska, Lwów
magazyn broni, amunicyi, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych

Chodniki

kokosowe i ceratowe,
Linoleum,
Prześcieradła gumowe
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Z 12-centowej
„Biblioteki powszechnej“
opuściły już prasę:

Dalsze tomiki w druku.

NOWOŚCI
„Biblioteczki dla dzieci i młodzieży“.

Ks. 25. **Ogniem i mieczem**, powieść z lat dawn. Henryka Sienkiewicza, dla młodzieży przerobiła Janina S. Cena 40 ct.

Ks. 28. **Powrót taty**, ballada A. Mickiewicza, uscenizowana w obrazek ze śpiewkami przez Jana Gołębiowskiego. Z portretem Adama Mickiewicza. Cena 20 ct.

W druku książeczka 26 i 27.

Inne nowe wydawnictwa:

Ordynacya egzekucyjna, ustawa z dnia 27. maja 1896 dz. u. p. l. 79, o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem wraz z Ustawą zaprowadzającą. Przełożył na język polski i uzupełnił związkowymi przepisami, odnośnikami, rejestrem i zaopatrzył **tekstem autentycznym** Dr. H. Mikołaj Landau.
Cena egz. brosz. 3 zł., opr. 3 zł. 50 ct.

Urbański Aureli, Miatież (1863).
Jedyne kompletne wydanie tego znakomitego dzieła.
Cena 1 złr. 50 ct., w ozd. oprawie 2 złr.

Do nabybia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franco. 1500

Księgarnia W. Zukerkandla
w Złoczowie.
Wydawnictwo „*Inseratu*“
pisma dla ogłoszeń.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztborgasse 8.

LEONARDÓWKA

MARKA OCHRONNA

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 1468
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilki, pierścionki bukietowe.

J. DĄBROWSKI
przedtem J. Dąbrowski i L. Weigel
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7
naprzeciw głównej bramy katedry
JEDYNY W GALICYI MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
połączony z dwiema pracowniami.

Obrączki ślubne.

Brylanty, perły, złote i srebrne rzeczy zawsze na składzie.

COGNAC
Czuba Durozier & Cie.
francuska fabryka koniaku **Promontor.**
Generalny zastępca: 1352
RUDA & BLOCHMANN, Wien-Budapest.
Wszędzie do nabycia.

Galicyjskie akc. Towa...

we Lwowie, ulica Jagi...
polec...

WSZELKIE NA...
ZBOŻA
NAWOZY SZTUC...
MASZYNY ROLNICZE
SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE
WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej [illegible] fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wyprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa.

Ciągnienie dziś o 8 wiecz.

Główna wygrana **75.000 koron.**
Gotówką 20% mniej.
Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Gustaw Max.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!

Tasiemca wraz z głową usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma aptekarz**

Józef Schneider, Resicza
(Reschitza, Hauptgasse 32. Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą 3 złr. 50 cnt., a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Znak ochronny.

Oznakami że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a, aptekarza w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 32, Südungarn). 1166

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 3

...trwały i piękny kolor czarny lu...
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody ...
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym ... do przytrzymywania włosów, po 25 i ...
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazow i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

PICK GÉZA
EKSPEDYCYA ANONSÓW
Budapest, V., Wurm-utcza Nr. 3
załatwia najtaniej i najszybciej wszelkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej, 300 m. obszaru, czarnoziem; dług bankowy 12.000, cena 45.000 złr.
2. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu. Cena 45.000 złr.
3. **Majątek ziemski** pow. Horodenka, 2 mile od kolei, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. roli, a 585 m. lasu; dług bankowy 83.000, cena 168.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi kolejowej, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu.
5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu; dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Dług hipoteczny 22.000 złr., cena 85.000 złr.,
6. **Folwark** pow. Złoczów, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 100 m. roli, budynki nowe, dom mieszkalny itd.; dług hipoteczny 15.000 złr. cena 30.000 złr.
7. **Folwark**, pow. Sanok, 165 m. obszaru, z tego 90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
9. **Pałac** (z 4 m. ogrodem, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu), o 12 ubikacyach murowany, w okolicy otoczony lasami, z lodownią, pawilonem, oficynami, inspektami, budynkami gospod. Cena 16.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

...ca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.